

ustępstwa byłyby już niesłychaną szkodą dla interesów polskich.

Wszystkie żywioły niezawisłe w kraju powinny tedy bardzo uważnie śledzić, co się będzie działo w najbliższych dniach i tygodniach w sprawie uniwersytetu ruskiego i w sprawie zabezpieczenia polskości obecnego uniwersytetu lwowskiego.

Rusini grożą obstrukcją w komisjach i w parlamencie. W przyszły poniedziałek ma się podobno klub ukraiński zastanowić nad dalszą taktyką, to znaczy, że będzie znowu groził obstrukcją, jak groził w ciągu grudnia, kiedy pod naciskiem tej obstrukcji w dniu 28 grudnia 1912, Koło polskie musiało pospieszyć i gorąco powziąć uchwałę w sprawie uniwersyteckiej.

Należy wymagać, aby tym razem wszyscy politycy polscy bez względu na barwę partyjną, zaprotestowali przeciwko tej taktyce wymuszania, uprawianej przez ukraińców i aby Koło polskie bez względu na to, czy ukraińcy będą chcieli zatamować działalność Izby poselskiej czy nie, obstawało przy zagwarantowaniu polskości obecnego uniwersytetu we Lwowie.

LISTY Z BAŁKANÓW.

(Od naszych specjalnych sprawozdawców.)

XXXV.

Bukareszt, 19 stycznia.

Wyniki rokowań z Bułgarią. — Niechęć francuska do Rumunii. — Pragnienia i nadzieje bułgarskie. — Federacja bałkańska pod egidą Habsburgów.

(K) Minister Tache Jonescu, powraca dzisiaj wieczorem do Bukaresztu. Pierwotnie nie miał zamiaru tak długo pozostać w Londynie, a i dzisiaj, jakkolwiek o skończeniu jego misji polityczno-dyplomatycznej mowy być nie może, to jednak nie podobna mu było dłużej bawić poza granicami kraju ze względu na pracę wewnętrzną tutaj go czekającą.

Za tydzień zbiera się parlament na dłuższą, prawie 3-miesięczną sesję. Przygotowania budżetowe w pełnym toku; odpowiednie przedłożenia muszą być jeszcze w tym miesiącu przedstawione ciałom ustawodawczym. Nawiasem dodać należy, że rok budżetowy rozpoczyna się w Rumunii z dniem 1 kwietnia.

Każdy zapytuje, jaki rezultat osiągnął Tache Jonescu w Londynie? Odpowiedź nielata, gdyż z całą pewnością nikt się nie dowie o szczegółach pertraktacji z dr. Danewem. Wiemy tyle, że Tache Jonescu wyjechał nareszcie tuż przed swoim wyjazdem z Londynu od dr. Danewa oświadczenie pisemne, w myśl którego rząd bułgarski uznaje w zasadzie prawa Rumunii do tak zwanej rektyfikacji granicy bułgarsko-rumuńskiej. Jest to rezultat wcale poważny, gdy się zważy, że Bułgarzy dotychczas umieli tylko zapewniać słownie o głębokim sentymencie, jaki odczuwają dla narodu rumuńskiego, zaś o jakichś konkretnych zobowiązaniach co do odstąpienia pewnej części swojego terytorjum nawet słyszeć nie chcieli.

Dzisiaj zatem, po długich wahaniach, przyznają się oficjalnie do tego, iż Rumunia została w r. 1878 ha-

wznieśli Bałkan aż do gwiazd... Westchnęła bólem opoka — spełni się życia wzlot? czy spełni się jeno zgon?... Wiosenny potoków śpiew napełnia mię jak dzwon, i coraz głębszy słyszę, coraz cudniejszy ton...

Pisała Mara Belczewa na dwa lata przed zgonem poety, jakby przeczuwając, że nie doczeka się on czasu, gdy szturmem zdobyte będą wzgórza Kirkillissy, a meczet sultana w Adrianopolu będzie błagał, aby jego wymarzone minarety oszczędził grad szrapneli i tysięcfuntowych pocisków.

A teraz, nie śniąc wrócić do pałacu swego, aby nie urzeć widma, które jej szepnie — już nigdy! — w komnacie przyćmionej waży, co zwycięży: szalony Djonizyjski śpiew, czy martwica bólu?

„Zasłona mroczna cięży nad szyb lustrami... Igrające słońce palce rozpościera przez aksamitne frędzle... Umarły leży — niemo spojiera.

Cienie od gnących się drzew na wicherze — zadrgnęły milcząco — odbiegły, zbliżyły się znow; cienie tu gonią Cię. Mą duszę niema, jak głownie gorzącą, otula mrok — bez drzeń...

I rozpostarło słońce ramiona aż do zmarłego; niby dusza żywa wskoczyło tam — w ten jego wzrok! Na krwawym nożu mignęło, wejrzało w mój grób — z łekiem się cofa; i jak cięciwa bez strzały już — zapada promień — w mrok.

Sofja. TADEUSZ MICIŃSKI.

niebnie pokrzywdzoną. Zapewne kierował w tej chwili rządem bułgarskim także ten motyw, iż dopóki nie mają w swoich rękach zdobytych na Turkach prowincji, nie chcą układać się z Rumunią, którą miałyby przejść przyszła granica. To oświadczenie zatem pisemne dr. Danewa rozjaśnia do pewnego stopnia ciężką sytuację, w jakiej się dotychczas znajdował rząd rumuński.

Poza tem, drugim bardzo ważnym rezultatem podróży Tache Jonescu do Londynu jest fakt, że udało mu się z całą stanowczością i wielkim taktem przekonać za pośrednictwem prasy londyńskiej i paryskiej całą opinią europejską, że żądania rektyfikacyjne Rumunii są najzupełniej uzasadnione. Wprawdzie czytać można było od czasu do czasu w pismach londyńskich adnotacje pod adresem Rumunii; „Morning-Post“ groziła nawet, że Rumunię czeka los Polski, że należałoby ją „podzielić“ skoro odmawia się swojemi żądaniami zakłócać pokój europejski; przypisać to należy jednak zupełnej niezamieszłości stosunków ze strony dziennikarzy angielskich. Uderzające jest natomiast nieprzychylnie stanowisko niemal całej prasy francuskiej w sprawie targu bułgarsko-rumuńskiego. Przyczyny tej animozji szukać znowu należy w Petersburgu; w każdym razie nie zapomną tego Rumuni Francuzom, a mają ci pierwsi wiele środków do dyspozycji, aby kiedyś dać odczuć Francji swoją niechęć Tamtejsza prasa, bez różnicy odcieni, jest poprostu oburzona na dziennikarstwo francuskie. Jeżeli zatem udało się ministrowi Jonescu rozwiać niektóre legendy fałszywe, biakujące się po prasie europejskiej, jeżeli mu się udało przekonać opinią europejską o stanowczości żądań Rumunii, natenczas już to samo stanowisko bardzo doniosły rezultat pobytu ministra w Londynie. Dalsze rokowania rumuńsko-bułgarskie odbywać się będą nadal w Londynie między dr. Danewem a posłem rumuńskim Miszu, być jednak może, że przeniosą się do Sofji lub Bukaresztu.

Przygotowania do ewentualnego starcia są tutaj w pełnym toku; można powiedzieć, że Rumunia pod każdym względem stoi na wysokości misji, przypadającej jej w razie wybuchu dalszych zakłóceń z Bułgarią albo ewentualnie z Rosją.

Wszystkie sfery społeczeństwa biorą udział w tych przystosowaniach; powiedziałbym: wstrząśniętem zostało sumienie całej ludności. Objawia się to w organizacji czerwonego krzyża; składki się zbierają na zaopatrzenie armii rumuńskiej w szereg aeroplanów wojennych; utworzono specjalne towarzystwa dla popierania celów floty wojennej, która dotychczas jest niewielką.

Wpływają na ten cel banknoty tysiąc-frankowe wraz z centami od najuboższych. Urzędnicy kolejowi w liczbie około 50.000 postanowili zakupić trzy aeroplany po 30.000 franków, więc gdyby każdy z nich tylko po dwa franki ofiarował, cel byłby osiągnięty. Jeden z najuboższych tutejszych klubów postanowił nie urządzić dorocznego balu dla członków swoich, przeznaczając równocześnie 25.000 franków na cele floty powietrznej. Dobry przykład pociąga, więc już dzisiaj przepowiedzieć można, że podobnych objawów będzie bardzo wiele.

Niepodobna dzisiaj przewidzieć, jak się ułożą stosunki z Bułgarią, gdy kwestja granicy zostanie załatwiona ku obopólnemu zadowoleniu. Pisma bułgarskie zapraszają oczywiście Rumunię do aliansu bałkańskiego. Dzisiejszy „Viitorul“ ogłasza wywiad swojego korespondenta z Sofji z byłym ministrem bułgarskim. Przepowiada on poprostu w najbliższym czasie likwidację monarchii austro-węgierskiej. Nawołuje Rumunię do wspólnej akcji z Bułgarią, nad czem — według słów owego ministra — pracuje od dawna dyplomacja rosyjska „z wielkim taktem i roztropnością“. W razie zatem rozpadnięcia się Austrii Rumunia osiągnęłaby dawno powitane zjednoczenie Rumunów austro-węgierskich, a i Rosja oddałaby chętnie (!) te powiaty bessarabskie, w których mieszkają przeważnie Rumuni. W dalszym ciągu marzy p. minister bułgarski o zjednoczeniu Serbów wraz z Bośnią, Dalmacją i Kroacją, zaś co do nas powiada że „Rosja zrealizowałaby dawny swój plan zabrania austriackiej części Polski“.

Obok tych marzeń polityków bułgarskich wspomniećby należało i o możliwości federacji państw bałkańskich — oczywiście z Rumunią pod opieką dynastji habsburskiej, plan, rozsnuwany kilkakrotnie przez niektóre dzienniki rumuńskie. Prorokować niepodobna, jaki obrót wezmą sprawy poruszone; Rumunia prowadzi politykę realną, więc w pierwszym rzędzie dążyć musi do dobrego zabezpieczenia granic swojej Dobrudży od strony Bułgarii, a broniąc tego, pracuje nad utrzymaniem egzystencji swojej na przyszłość. O tem wiedzą Bułgarzy doskonale, więc obecna trudność w dojściu do porozumienia daje bardzo wiele do myślenia. Zdaje się, że obok Bułgarów także i komu innemu na tem zależy, by Rumunia była od strony Bułgarii odosłonięta.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, wspierającego 12 kor., zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskim Banku Kredytowym Ziemiakim (Trzeciego Maja 5) i w Związku okręgowym TSL. (ul. Fredry 3, telefon 1322)

Z dziejów podziemnej prasy warszawskiej (1861—1864).

II.

„Wiadomości z pola bitwy“ poczęły się ukazywać z dniem 10 lutego 1863 r., co dni ośm. Formatu foljo, druk bardzo dobry. Znamy dziesięć początkowych numerów tego pisma.

Na wstępie zaznacza redakcja, że „chcąc publiczność zaznajomić z czynami wojennymi naszych powstańców, fałszywie przedstawionymi przez „Dziennik powszechny“ i inne gazety najazdu moskiewskiego, zamierzamy wydawać karteczki zawierające wiadomości z pola bitwy“.

I rzeczywiście „Wiadomości“ inforują skrupulatnie o bitwie i potyczkach.

W pierwszym numerze mamy raporty z Rawy i z Węgrowa. Tu mamy też gorące wezwanie do broni: „Kto ma kij, zdobyć może karabin; a karabinem i kosą zdobywają się armaty“, woła jakiś zapaleniec. A jednak chciałoby się powiedzieć, że przecież kijem, nikt nie zdobędzie armaty, mimo tak pięknych zestawień logicznych.

Dalsze numery informują nas o stanie powstania w Lubelskiem, o potyczce pod Wąchockiem, pod Siemiatyczami itd. Tu też są raporty Langiewicza, wiadomości z Litwy, wykaz tych, co ówczasnie polegli śmiercią bohaterską.

Tu spotykamy wiadomość o okrutnym pastwieniu się oficerów rosyjskich nad powstańcami, gdzie „oficer od saperów, niewiadomy z nazwiska, jednemu z naszych rannych z urąganiem rozpalone cygare własną ręką wepchnął w usta, następnie obłożył go lepiej chrustem i podpalił kazał. Nieszczęśliwa ofiara rzucając się w tej ognistej męce, przybita jeszcze została do ziemi z obydwóch boków bagnietami“.

„Nowiny polityczne polskie“, wychodziły od 26 marca 1863 r. Ukazywały się raz na tydzień, znamy siedm tego pisma numerów (Bibl. Ossolińskich Nr. 80. 357.) Pierwszy numer mniejszego formatu, dalsze foljo, drukowane wyraźnym drukiem, zapewne w tajnej drukarni warszawskiej.

Artykuł wstępny nr. 1., przemawia w imieniu Dyktatora: „Naród długo jęczący w niewoli, oswobodzi się i do niezależnego bytu politycznego dojść może tylko szeregami prac ciężkich, wszędzie przedsiębranych i z żelazną wytrwałością zgodnie wykonywanych. Rozpoczęta i już 3-ci miesiąc prowadzona walka zacięta z najazdem moskiewskim jest niezaprzeczonem i chlubnem dla nas świadectwem, że podolamy najpotężniejszemu wrogowi, że ukochaną naszą Ojczyznę wolną i niepodległą ujrzymy“.

Drugi numer „Nowin“ przynosił adres do Narodu Polskiego, uchwalony jednomyślnością na publicznym meetingu w Guildhall w Londynie 17 marca. „Polacy! — czytamy w tym adresie, — jak najserdeczniej życzymy Wam powodzenia w obecnej najcięższej walce, którą podjęliście w celu odzyskania niepodległości Waszej Ojczyzny... Oby jak najrychlej — były końcowe słowa adresu — wybiła godzina, co zakończy trudy Waszych bojów, zamieniając je w tryumf zwycięstwa, godzina ta błoga, kiedy gruba pomroka niewoli i cierpień z nad Polski się rozgarnie; kiedy z niej zbolale opadną pęta, a zorza wolności w całym blasku nad nią zajaśnieje...“ Równocześnie notowano w „Nowinach“ wiadomości z Paryża, iż tam „sprzedają publicznie na bulwarach wiersze „Secourons la Pologne“.

Dalszy numer przynosił obszernie sprawozdanie „Morning Post“ o meetingu odbytem w Londynie, dalej z uczyt danej w Sztokholmie na cześć ks. Konst. Czartoryskiego, podczas której śpiewano po szwedzku „Boże coś Polskę“ i pito toast na pomyślność Polski.

Czwarty numer „Nowin“ donosił relację o trzech notach dyplomatycznych: Anglii, Austrii i Francji, wysłanych do Petersburga, a równocześnie w formie pogardliwej odrzucał łaski carskie, ogłoszone manifestem z dnia 12 kwietnia.

Ostatni numer przynosi wiadomość „nieudania się prócz kilku wypadków mordów, piekielnego planu, aby lud wiejski szczególnie na Wołyniu i Ukrainie, fałszywymi wiadomościami i poruszeniem niskich namiętności rzucić przeciw innym klasom społeczeństwa i powtórzyć rzeź humaniską.“

„Dziennik Narodowy“, wydawany z upoważnienia rządu narodowego, zaczął wychodzić 10 maja 1863 r. ukazywał się również raz na tydzień. Znamy tylko cztery numery tego pisma (1, 3, 4, 6). Format był wielkiej ćwiartki, druk porządny i czytelny.

Pismo to dawało na wstępie artykuł ogólny o sprawie polskiej, a następnie pomieszczano wiadomości z placu boju. Tutaj (w nr. 1) dowiadujemy się, że powstanie po stracie Langiewicza, zmieniło się we właściwą partyzantkę. Dwa numery (3, 4) zostały niemal w całości poświęcone przedrukowaniu not dyplomatycznych, wystosowanych do Moskwy.

Organem wstępnym niejako komitetu centralnego, jako Rządu narodowego, był „Naprzód“, wychodzący w r. 1863, w formacie wielkiej ćwiartki, później folio. Na kartce tytułowej orzeł i pogoń, rzecz dziwna, już bez archaizacji symbolizującego Ruś.

Znamy siedm numerów tego pisma (5, 6, 9 i 10, 11, 14, 15 i 16). Stosownie do potrzeby, zmieniała się i ilość stron „Naprzodu“.

Cukiernia „SPORT“

ulica Jagiellońska l. 15.

Jutro, we czwartek, 25 bm., o g. 12 w południe odbędzie się poświęcenie cukielni „Sport“ M. Hufetowej.

W numerze 5-tym spotykamy artykuł wstępny, zapewniający „rząd”, iż naród amnestji carskiej nie przyjmie, i za nową ją dla siebie obelgę uważa.

„Owszem, kończy artykuł, naród dzielniej i silniej poprze powstanie, aby sobie, światu i carowi dać czynny dowód, że chce Polski wolnej i niepodległej, a nie amnestji”.

W części urzędowej spotykamy smutny, skoro był konieczny, rozkaz ogólny generała Wysockiego, zakazujący przechodzenia z oddziałami powstańczymi za granice moskiewskiego zaboru i grozący sądem wojennym i infamją. Równocześnie korespondencja ilustrowała przebieg powstania.

Następny numer z 16 kwietnia podawał do wiadomości ogółu fakt aresztowania dyktatora Marjana Langiewicza przez rząd austriacki. Władzę ujmował znowu komitet centralny, jako rząd narodowy.

„Naprzód” z 20 maja, przynosił gorącą odezwę do bitwy, wzywającą do podniesienia oręża przeciw Moskwie. Równocześnie komitet centralny ogłaszał się rządem narodowym i przemawiał do żołnierzy walczących w powstaniu. Odezwa ta do żołnierzy podnosiła ducha u powstańców, których upadek Langiewicza mocno deprymował. Gorąco zachęca rząd narodowy walczących do dalszego boju: „Naprzód więc! — woła — Na placu boju, wśród gradu kul, młodzieży polska, szukaj sobie chwały — a kiedyś, gdy dzień już wolności zabłyśnie, osiwniali w bojach ojcowie przycisną Was do piersi i powiedzą z dumą: „zaprawdę, to są synowie nasi, prawdziwi polscy żołnierze!” W imię Boże! naprzód! Niech żyje Polska! zwycięstwo lub śmierć!”

Numer 15 z dnia 8 lipca 63 r. przynosił gorący artykuł pt. „Sursum corda” znowu podtrzymujący ducha walczących. „Przez czerwone morze idzie droga do obiecanej! „Sursum corda! zaciśnijmy pięści i kupmy się w falangi bojowej! Sursum corda! garściami pełnymi rzucać nam ofiary na ołtarz Ojczyzny!”

Na ton bardziej pesymistyczny, dziwnie zrezygnowany, nastrojone są słowa „Naprzodu” z dnia 18 lipca. „Opuszcza nas wszystko — czytamy tu — pozostał Bóg i własne siły. Upaść tylko możemy wtenczas, jeżeli nieodpowiemy wielkości zadania i opuścimy ręce. Męczennicy, wyznawcy i bohaterowie nie giną — giną tylko odstępcy i słabi!”

Odezwy i artykuły „Naprzodu” wywołały odpowiedź niepodpisanej grupy ludzi, prawdopodobnie z Galicji, którzy w wydanym numerze „Ojczyzny” z dnia 13 czerwca 1863, usiłowali podkopać znaczenie Rządu Narodowego, wypowiadającego się w „Naprzodzie”.

Półurzędowym organem Rządu Narodowego było pismo „Wolność”. Znamy cztery numery. Pierwszy ukazał się 18 sierpnia 1863. Wychodziło raz na tydzień. Pomieszczano tu w części urzędowej rozporządzenia i wszelkie dokumenty przez Rząd udzielone, dalej artykuły wprost inspirowane przez Rząd, następnie korespondencje i przegląd tygodniowy wypadków wojskowych i politycznych.

„Niepodległości”, dziennika politycznego, ekonomicznego i naukowego, znamy tylko numer jeden (3-ci) z 4 sierpnia. Z dziesiątego numeru mamy tylko dodatek nadzwyczajny. Bardzo ciekawym dokumentem jest pomieszczony tu list Garibaldiego z 25 czerwca do Zygmunta Sierakowskiego, który właśnie zginął podówczas bohaterską śmiercią. „Czynnym ramieniem — pisze tu Garibaldi, — radbym wam dowieść, jak niezmiernym współczuciem napelnia mnie ta święta walka wasza. Lecz przeznaczenie skazuje mnie na bezczynność. Mieście tylko wiarę. Demokracja europejska nie pozwoli na okrutne zamordowanie Ojczyzny Waszej. Duszą i sercem biegnę w ślad za wszystkimi postępnymi waszego Zmartwychwstania. Tak! Tysiącokrotnie waleczni! Wasza dzielność, wasz zapal i wasze męstwo uczą nas, jak się walczy z despotyzmem!”

W tymże numerze „Niepodległości” pomieścił Bohdan Zaleski swój wiersz „Ku młodzieńcom polskim”. I woła tam sędziwy poeta:

...Patrzcie! — tam pośród bojów zawieruchy
Pomiędzy zbroją garstką — ciżba w b.eli,
Błyskawicują bezcielesne duchy,
On! Młodziankowie Polski, — jej anieli.

Blżej się ku mnie. blżej tu przysuńcie
Hetmańskie, świeżo pożegnane mary!
Mój Sierakowski Zygmuncie! Zygmuncie
Padlewski! Drohomirecki Makary!

Pokój wam, pokój wieczny, przyjaciele!
Niedawnom ścisłał męskie wasze dłonie,
Błogosławilem was młodzieńcym w ciele,
Dziś ku promiennym — siwą głowę
[kłonię...

„Wiadomości z placu boju” znamy tylko jeden numer (6-ty). Dają one niejako raporty wojskowe z Województw mazowieckiego i płockiego z 19 sierpnia 1863.

Jednym z tajnych pism była także humorystyczna „Kosa”, której pierwszy numer ukazał się 1 stycznia

1864 r. Pośród szeregu niezłych i wcale udatnych politycznych aluzji, znajdujemy tu niezły satyryczny wiersz, w którym „Kosa” pisze „Do czytelników”:

Gdy zaś takim łask potokiem
Nas obdarzyć się postara
Car państw nie objętych wzrokiem, —
Cóż wam życzyć z nowym rokiem? —
Podpiszcie adres do cara!

Pismem, dotyczącym „stosunków wewnętrznych administracji narodowej” i przeznaczonym tylko dla urzędników była „Walka”, której mamy przed sobą nr. 4-ty.

Z dniem 1 czerwca 1864 r. poczęło wychodzić nowe pismo tajne pod dawnym tytułem „Niepodległość”. Znamy cztery numery tego pisma.

Zamieszczone tu artykuły omawiają „politykę reakcyjną i rewolucyjną”, mówią o prześladowaniu Polaków przez Austrię i t. d.

W zestawieniach danych powyżej, daliśmy tylko niewyczerpujący przyczynek do dziejów prasy podziemnej warszawskiej w okresie powstania styczniowego. Jest to ten materiał, który dostępny jest badaczowi historii powstania na gruncie bibliotek i archiwów lwowskich. Być może, że kryją się jeszcze gdzie numery innych pism, wiele i my jeszcze znamy z tytułu, żeby je tylko wyliczyć: „Duch Czasu”, dwutygodnik, „Numer Trzeci”, „Prawda” (z Bibl. Dzieduszyckich, komplet pożyczony do Rapperswillu), „Patriota Prawdziwy”, „Wiadomości Polityczne”, „Herold Polski”, „Dzwon Duchowny”, „Dzwon Kapiana”, „Narodowość”, „Kosyń”, „Sternik” i inne.

Materiał przez nas zebrany ułatwi pracę tym, dla których nie zawsze są dostępne teki rękopiśmienne i rzadkie owe okazy bibliograficzne, będące częstokroć unikatami.

ADAM BRZEG-PISKOZUB.

NIEUGIĘCI.

Wiedeń, 21 stycznia.

(A) Zazdrościć trzeba — otwarcie to wyznajemy — tego hartu i tej sztywności, tego oporu i tej wytrwałości, tej dzięki energii i tego rozpędu, z jakim ukraińcy obstają przy odebraniu Uniwersytetowi lwowskiemu charakteru uczelni polskiej. Pan namiestnik i przywódca dzisiejsi Koła polskiego, oraz większość tego Koła polskiego doszli w swoich ustępstwach dla Rusinów niesłychanie daleko. Mimo to Rusini absolutnie nie chcą słyszeć o przyjęciu do wiadomości uchwały Koła polskiego z dnia 19 stycznia, nie chcą na podstawie tej uchwały prowadzić rokowań z rządem i z Kołem polskim, nie chcą absolutnie uważać sprawy orędzia cesarskiego za załatwioną dlatego, ponieważ w uchwale Koła polskiego znajduje się ustęp o stwierdzeniu charakteru polskiego dzisiejszej Wszechnicy lwowskiej. Nie chcą słyszeć o jakimkolwiek kompromisie i nie chcą zrobić jakiegokolwiek ustępstwa, choć pan minister oświaty zwraca uwagę ich przedstawiciela, że wstęp, stwierdzający charakter polski dzisiejszego Uniwersytetu, nie zajmuje miejsca pryncypalnego i jest wtrącony niejako tylko pobocznie.

Rusini wiedzą doskonale, co robią, odrzucając uchwałę Koła polskiego z dnia 19 stycznia r. b. Nie wystarczy im nawet utrakwizacja uniwersytetu lwowskiego. Chcą poprostu zmusić Koło polskie do kapitulacji. Zdają sobie doskonale sprawę, że takie wielkie zwycięstwo polityczne podniesie urok ich klubu i podniesie znaczenie całego narodu ruskiego w Galicji. Dążą do tego systematycznie, aby dzięki owemu zwycięstwu zepchnąć już nie tylko Koło polskie w austriackiej Radzie państwa, ale nawet i cały naród polski w Austrii na stanowisko, które nie będzie się wiele różniło od stanowiska Rusinów, będzie temu stanowisku Rusinów na razie tylko równorzędne, aby później spaść jeszcze niżej i zapewnić Rusinom pierwszeństwo.

Widzimy tedy, że Rusini za jednym zamachem chcą osiągnąć dwa cele: jednym celem jest zdobycie własnego uniwersytetu, drugim celem podyktowanie bezwzględne Polakom woli ruskiej w sprawie utrakwizmu obecnej wszechnicy lwowskiej i wykazanie w ten sposób, jak wielki wpływ posiadają Rusini w Austrii, jeżeli mogą i potrafią doprowadzić Koło polskie do takiej kapitulacji. Do osiągnięcia obu tych celów dążą tak konsekwentnie i tak energicznie, że zasługują całkowicie na wyrażone poprzednio pochwały i podziw. Gdyby dzisiejsi przywódcy Koła polskiego mieli tę samą energię i tę samą konsekwencję, wówczas sprawa uniwersytetu ruskiego nigdy nie przybrałaby tak smutnych form i nie doprowadziłaby do tak wielkich szkód politycznych dla interesu polskiego, jak się to stało obecnie. A z drugiej strony Rusini nigdy nie chwyciliby się taktyki tak bezwzględnej, jaką stosują już od paru lat do Polaków, gdyby wiedzieli, że po stronie polskiej natrafiają na taką samą energię i taką samą konsekwencję, jaką się sami odznaczają. Ponieważ atoli wiedzą, że z jednej strony mają do czynienia z jednostkami, pragnącymi tylko własnego wyniesienia, a z drugiej strony widzą niesłychaną miękkość, zamilowanie do wygody, ospałość, dobrodu-

żność, przeto nie cofają się przed niczem, krok za krokiem wypierają Polaków z rozmaitych stanowisk, które Polakom się słusznie należą.

W sprawie uniwersyteckiej doskonale określił wszystkie żądania Rusinów profesor Kolessa. Wobec przedstawiciela dziennika „Neues Wiener Tagblatt” rozwinął program następujący:

Decyzja w sprawie uniwersytetu ruskiego zapadła właściwie w niedzielę, gdy za dyktandem Polaków zredagowano nową formułę rządową postanowienia cesarskiego i tę nową formułę rządową przedłożono prezydium związku ukraińskiego. Ta formułka jest dla nas nie do przyjęcia, ponieważ zawiera się w niej stwierdzenie charakteru polskiego [wszechnicy lwowskiej, nie ma żadnej stałej gwarancji co do założenia uniwersytetu ruskiego i nie wymienia się miejsca przyszłego uniwersytetu ruskiego, a nawet nie wymienia się miejsca przyszłego studjum uniwersyteckiego prowizorycznego. Formułka zawiera przeciwieństwo tego wszystkiego, czego Rusini żądają na punkcie zabezpieczenia swoich postulatów.

Koło polskie żądało, ażeby charakter polski uniwersytetu lwowskiego stwierdzono już w chwili obecnej, dalej żądało, aby Lwów wykluczono jako miejsce przyszłego uniwersytetu ruskiego, żądało nawet, ażeby miejsce przyszłego studjum uniwersyteckiego prowizorycznego uzależniono od zgody ewentualnej z Polakami. Rusini nie zaakceptowali owej formułki rządowej i gotowi ją byli przyjąć tylko pod następującymi warunkami: nie wolno ani wyraźnie, ani w sposób zamaskowany pod żadną formą, na wstępie, ani w tekście postanowienia cesarskiego, stwierdzać charakteru polskiego obecnej wszechnicy Franciszkowej we Lwowie już w chwili obecnej.

Prawa Rusinów na obecnym uniwersytecie lwowskim są unormowane postanowieniem cesarskim z 4 lipca 1871 roku. Te prawa Rusinów mogą stracić moc obowiązującą tylko na podstawie wyraźnie stwierdzonego warunku, że uniwersytet ukraiński albo prowizoryczne studjum uniwersyteckie istotnie wejdzie w życie. Prawa Rusinów do obecnej wszechnicy Franciszkowej mogą 1916 roku tylko wtedy stracić moc obowiązującą, jeżeli wejdzie w życie uniwersytet ukraiński. Lwów musi być wyraźnie oznaczonym miejscem przyszłego studjum uniwersyteckiego prowizorycznego. To studjum uniwersyteckie, które ma powstać w 1916 roku, musi mieć wszystkie przywileje i prawa uniwersyteckie. Na tem studjum należy zorganizować także zupełnie prawidłowo komisje egzaminacyjne. Komisja profesorów ruskich, którą należy zorganizować przy poszczególnych fakultetach na podstawie udziału powołanych fachowców w myśl rozporządzenia ministerjalnego z 25 maja 1890 roku, taka komisja ma wykonywać także funkcje habilitacyjne, przystępujące owym komisjom i ma robić propozycję w sprawie zamianowania profesorów dla przyszłego uniwersytetu ukraińskiego. Tylko w ten sposób powstają rękojmie, że w 1916 roku, gdyby do tego punktu nie można było doprowadzić w drodze ustawodawczej założenia uniwersytetu ukraińskiego, powstanie studjum uniwersyteckie prowizoryczne ukraińskie we Lwowie w drodze rozporządzenia cesarskiego i rzeczywiście wejdzie w życie.

Stronę polityczną uporu ukraińców określił wiceprezes Związku ukraińskiego pan Mikołaj Wasilko w wywiadzie, ogłoszonym na szpaltach „Neue Fr. Presse”.

— Założenie samodzielnego uniwersytetu ruskiego — oświadczył pan Mikołaj Wasilko — posiada w obecnej poważnej chwili jaknajwiększe znaczenie dla całego państwa. Chodzi w tej sprawie o interes ogólnopaństwowy. Pod względem wewnątrz-politycznym ta sprawa pozostaje w związku ze zdolnością do pracy Izby poselskiej, a zwłaszcza ze zdolnością do pracy Sejmu galicyjskiego. Jest to związek niezwykle ścisły. W największych sferach życzą sobie załatwienia tej sprawy. Stanowisko, które my prawni przedstawiciele ludu ukraińskiego w Austrii zajmujemy zgodnie wobec niedzielnej uchwały Koła polskiego, jest w każdym kierunku usprawiedliwione: nie możemy i nie mamy prawa wyrzec się albo nawet uszczuplić naszych praw do jedynego w Austrii uniwersytetu, gdzie wogóle taki uniwersytet posiadamy, tak długo, jak długo nie zdobędziemy faktycznie naszego własnego uniwersytetu. Stronictwo, które zawsze przykładło tak wielką wagę do udowodnienia, że jest gotowe bardzo popierać stanowisko mocarstwowe monarchii na zewnątrz i wewnątrz i chce zawsze utrzymać zdolność do pracy parlamentu, stronictwo, którego główny punkt ciężkości tkwi w Sejmie galicyjskim i które zawdzięcza tyle koronie, Koło polskie nie może na dłuższy przeciąg czasu stawiać oporu szowinizmowi narodowemu pewnej części opinii publicznej w Galicji, roznieconemu przez małą frakcję partyjną, wobec naszego usprawiedliwionego stanowiska. Tym razem ustąpienia ze strony Koła polskiego żąda rozum polityczny i dlatego wciąż jeszcze uważamy pożądaną taką zgodę w tej sprawie za możliwą.

Pan Mikołaj Wasilko — dodajemy od siebie — jest człowiekiem bardzo zręcznym i posiadającym bardzo wysoko sięgające stosunki. To wszystko prawda.

Od trzydziestu pięciu lat istniejący

4899

Magazyn SEYFARTHA i DYDYŃSKIEGO we Lwowie

przy placu Marjackim, zostanie przeniesiony z dniem 1 lutego do hotelu George'a od ul. Akademickiej.